

224

15

WERNYHORA.

# WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

Z ROKU 1763.

PRZEZ

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

TOM II.

WARSZAWA.

Wydawnictwo „Dziennika Powszechnego.”

1907.

W drukarni Noskowskiego Warecka № 15.

## I.

Kuna, liche miasteczko, ledwo kilka kar-  
czem żydowskich na rynku liczy, i to połowa  
niezajezdnych; pośrodku kłoda do mierzenia  
zboża w dni targowe, nie dranicą, ale słomą  
pokryta, studnia z krukiem i rynek zieleń po-  
rośnięty. Za rynkiem kościół drewniany i omu-  
rowany w czworogran klasztor księży Kapucy-  
nów, dalej ślady zamczyska, ekonomia i zabu-  
dowania dworskie, a wszystko starością zczern-  
niałe, wiekiem pogarbione i wklęśte w ziemię.  
Ponad Sobem ścielą się sady, z pomiędzy nich  
wyzierają chaty chłopskie i dworki, a jedne  
i drugie świeże i chędogie; rzekłbyś, że miasto  
podzieliło się na dwie części: jedna jak pra-  
babka, pokrzywioną postacią i zmarszczkami  
lica, wzrok odpycha, a nęci ciekawość myśli,  
chcącej przenurtować po falach, które ona prze-  
żyła; druga część, jak młodziuchna wnuka, wabi  
oko wiosenną krasą, ale dla myśli nie ma prze-  
szłości, a do przyszłości tylko to ona może  
przemówić: albo przeżyję długie lata, zobaczę

dziwne rzeczy, lub umrę, mało albo nic nie widząc.

Weszło w przysłówie w całej okolicy, że w Kunie na targu można tabuńskim koniem cwałować i w szerz i w poprzek po rynku, ile się podoba, a jeszcze się nie trąci człowieka, takie tam pustki; teraz zaś na przekorę przysłowiu targu niema, a w całym miasteczku tak tłumno snują się ludzie, jak nad błotem komary po zachodzie słońca. Kroje ich sukien rozmaite, a na nich pstrokate kolory: to wojsko Carycy moskiewskiej, na łeb leciało ku Barowi naprzeciw konfederatom. Goniec przybieżał od Apraksyna, że Bar wzięty, że Branicki żołnierzem polskim zastąpił miejsce moskali: i cała tłuszcza zatrzymała się w Kunie. Żołdactwo niewolnicze rżnie woły, dusi kury; po stodołach, po komorach grasuje, ostatni dobytek chłopom wydzie-ra; znęca się nad ich żonami i córkami, a ciągle woła:

— My wasi przyjaciele, nasza matuszka Caryca was kocha.

Na ekonomii, po szlacheckich dworach, po żydowskich karczmach, podobnież pałamarują moskiewscy oficerowie, tłuką gospodarzy, grabią jak w nieprzyjacielskiem mieście, szturmem zdobytem, a ciągle powtarzają:

— Nasza przesławna Imperatorowa Katarzyna Polską się opiekuje, my wasi przyjaciele.

Przed klasztorem stoją zielone jaszczyki z pułkowemi kasami, a koło każdego szyldwach z dobytą bronią przechadza się mierzonem krokiem. I do klasztoru zakwaterowało się kilku starszych z oficerstwa, ale ci dosyć spokojnie, bez breweryi się znachodzą. Prawda, że ksiądz